

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " —

Bezimiennych doniesień Redakcja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Lacertaty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 12

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 8 czerwca. Wczorajsze posiedzenie pełne było niespodzianek. Zapowiedziana i oczekiwana odpowiedź prezydenta ministrów na interpelację w sprawie rozwiązania Rady miejskiej w Gracu na początku posiedzenia nie przyszła do skutku; później twierdzono, iż Thun mimo, że odpowiedź odroczył do dnia następnego, da ją jednak już na końcu wczorajszego posiedzenia. Ale i to nie nastąpiło.

Spodziewane dziś posiedzenie również nie odbędzie się, lecz dopiero we wtorek.

Natomiast całkiem niespodzianie zaraz na początku posiedzenia odbyło się *intermezzo*, urządzone przez spółkę Wolf-Schönerer i starcie się Wolfa z Daszyńskim.

Wolf był już niezadowolony z tego, że nie wszyscy niemieccy posłowie dopomagali mu w hałasowaniu i zawołał: „Niemiecka *Gemeinbürgschaft*, gdzie ty jesteś?!”

Gdy następnie prezydent odebrał głos Schoenererowi, a socjalni demokraci Daszyński i Cingr zapisałi się do głosu — Wolfa porwała pasja i począł obrzucać socjalnych demokratów najpospolitszymi obelgami. Wołał między innymi:

„Panie Daszyński! Pan jesteś polskim gałganem, c. k. kuglarzem! Jesteś pan łotrem, skrachowanym szlachcicem, który wywiódł się z tej kiłki. Pan oszukujesz robotników i chowasz do kieszeni dyety!”

Socjalni demokraci zerwali się z miejsc, wołając: „Łgarzu!” i chcieli dalej jeszcze odpowiadać Wolfowi, lecz Daszyński skinął ręką i wśród socjalistów zapanował spokój.

Wkrótce potem przyszedł Wolf do Daszyńskiego, aby się usprawiedliwić oraz prosić o wybaczenie i podał mu rękę. Daszyński przyjął do wiadomości tłumaczenie Wolfa, oświadczył jednak, że przy sposobności da mu należytą odprawę.

Przed końcem posiedzenia Wolf publicznie usprawiedliwiał się z powodu swego ataku na socjalnych demokratów.

Również nie było zapowiadanego oświadczenia prawicy z powodu sprawozdania prezydenta z onegdajszej konferencji przewodniczących klubów.

Pod koniec posiedzenia oświadczył prezydent, że skutkiem wczorajszej konferencji nie jest w stanie ułożyć programu pracy.

Hr. Thun, który przed wczorajszym posiedzeniem Izby był na prywatnym posłuchaniu u cesarza, brał następnie udział w konferencji przewodców klubów prawicy, a popołudniu konferował z Jaworskim i Fuchsem.

Fakt, że dzisiejsze posiedzenie odpada, pozostaje w związku z bardzo ważnymi zdarzeniami i uchwałami wczorajszego dnia. Z prawicy brakowało wczoraj wielu posłów.

Na wtorek — jeżeli we wtorek odbędzie się wogóle posiedzenie Izby — będą wszyscy członkowie prawicy powołani telegraficznie.

Hr. Thun konferował wczoraj także z członkami klubu włoskiego i udało mu się pozyskać ich do oddania głosu przeciw ewentualnemu wnioskowi, domagającemu się otwarcia rozprawy nad odpowiedzią rządu w sprawie wypadków w Gracu.

W katolickim stronnictwie ludowym mają się w najbliższych dniach wyjaśnić stosunki i ma rozstrzygnąć się kwestya należenia tego stronnictwa do związku prawicy.

Powszechną zwracało uwagę, że wczoraj pojawił się w Izbie minister obrony krajowej Welsersheimb, który zwykle bywa tu niewidzialny. Welsersheimb zamierzał wziąć w obronę ministra wojny, lecz z powodu burzliwego przebiegu wczorajszego posiedzenia odstąpił od tego zamiaru.

Welsersheimb przyszedł wprost z audyencji u cesarza i przez dłuższy czas konferował z Thunem, — szabla i ostrogi gotują się snąć do objęcia politycznego kierownictwa. Pełnymi żaglami płynie nawa państwa ku absolutyzmowi...

Oto sprawozdanie z posiedzenia od chwili, w której przerwałem moje wczorajsze telegraficzne relacje:

P. Wolf w wywodach swoich reagował przeważnie na mowę Młodoczecha Forzta, który z uznania godną otwartością oświadczył, że tu chodzi o rozstrzygającą walkę między Niemcami a Słowianami, w której muszą uleść jedni albo drudzy

Ale niemieccy bracia nie dopuszczają do tego, aby Niemcy w Austrii zostali pokonani, w chwili bowiem największego niebezpieczeństwa przypomnieliby sobie w Niemczech, że nie chodzi tu jedynie o sprawę Niemców w Austrii, lecz o sprawę Niemców z całego świata, o sprawę niemieckiego państwa.

W dalszym ciągu wskazuje mowca na edykt księcia biskupa z Trydentu przeciw *Bozener Ztg.* i powiada: Czyż żyjemy istotnie w państwie prawa, skoro jakiś rozbrykany czy zwaryowany klecha pozwala sobie wydawać takie zuchwałe edykty? (Słychać liczne przerywania i głosy ogromnego oburzenia z centrum).

P. ks. Fischer rzuca się w najwyższym oburzeniu ku Wolfowi.

P. ks. Żitnik (klub pol. słow.): Oto jest niemiecka kultura!

P. Hagenhofer (kat. stronnictwo ludowe): Pfui! wstydyście się! To są wasi przewodcy!

P. Wolf: Powtarzam, rozbrykany albo zwaryowany klecha...

Zrywa się ponowna burza.

Wicepr. Ferjancic: To jest obraza poważanego stanu, wzywam pana za to do porządku.

P. Wolf: Troszczcie się lepiej o to, aby te klechy trzymały się swego rzemiosła, inaczej bowiem zapędzą nas wprost w objęcia protestantyzmu.

P. Kittel (Schönererowiec): Obłożą pana klątwą!

P. Wolf: Ja już i bez tego jestem pod klątwą, ale nie sobie z tego nie robię. (Wesołość). Mianowicie nie chciano mię uznać, jako ojca chrzestnego mojego kuzyna.

Padło tu między innymi kilka wykrzykników przeciw ministrowi wojny i przeciw szopce jubileuszowej. N. p. było słychać takie zapytania: Czy skargi o zwrot długów, wniesione w latach 1891 i 1892 w sądzie krajowym w Krakowie przeciw niejakiemu Krieghammerowi, a mogące całkiem stanowczo być uważane za podstawę śledztwa honorowego — odnoszą się do ministra wojny?

Wicepr. Ferjancic: Proszę nie odstępować od przedmiotu.

P. Wolf: Można by zapytać się, co stało się z czystym dochodem z wydawnictwa książek szkolnych? Można by zapytać: Czy jest jaki związek między *Reichswehr* a czystym dochodem z wydawnictwa książek szkolnych?

Z opozycji zapędzono nas w obstrukcyę — ale istnieje jeszcze trzeci stopień. Przypomnijcie sobie panowie tylko rewolucyę z 1848 r. Wobec takich rzeczy nie można się dziwić, że w Niemczech przygotowują się do stanowczej godziny i myślą o tem, iż Niemcy w Austrii nie mogą być przecie wydani na zgnęb.

Nie każcie panowie przypominać sobie, że w r. 1848 przed 2 grdnia był jeszcze 6 października i że nie tylko we Wiedniu, ale i w innych miastach są żelazne słupy latarniane.

P. Glöckner (niem. postęp.): Musiano go (Gleispacha) wysadzić z wagonu na rampie dla bydła!

P. Wolf: Prezydent wyższego sądu krajowego Gleispach musiał być wysadzony z wagonu na rampie dla bydła!

Dalej przechodzi mowca do onegdajszej konferencji przewodniczących klubów i oświadcza, że Izba nie będzie wprawdzie zdolną do pracy, zanim rozporządzenia językowe zostaną zniesione. To jest aksjomat, którego musimy się trzymać.

Bądź co bądź środki obstrukcyi i dla nas nie są sympatyczne, a czasami nawet wstrętne i nieprzyjemne. Pragniemy powrócić znowu do spokojnych form parlamentaryzmu w glansowanych rękawiczkach — ale wprawdzie muszą zniknąć rozporządzenia językowe. Dopóki one istnieją, musi toczyć się walka na śmierć i życie!

Przemawiał następnie p. ks. Żitnik, a po nim Młodoczech Kramarz, polemizując z poprzednimi mowcami, a najpierw z ks. Liechtensteinem. Powiada między innymi, że byłoby to już nudnem, gdyby i on chciał stwierdzać, że Liechtenstein ma każdym razem inne oblicze.

Natomiast chce się nieco zająć mową p. dra Schöpfera, którego wywody sprawiły istotną niespodziankę pewnem naiwnem pojmowaniem rzeczy.

Nie chcemy niczego innego, jak tylko tego, co nam gwarantuje art. 19 konstytucyi. Chcemy równoprawnienia, chcemy, ażebyśmy także w najwyższych instancjach nie byli uważani za obcych i żeby nasza mowa zażywała tam przynajmniej tego samego prawa, co niemiecka i włoska.

Pozwólcie panowie, że przejdę teraz do tego, co powiedział p. Glöckner. Umyślnie nie powiedziałem „do mowy p. Glöcknera“, bo to byłoby zaprawdę największym komplementem, jaki temu panu kiedykolwiek w jego życiu zrobiono.

Po krótkiej odprawie, danej Glöcknerowi, przechodzi p. Kramarz do omówienia wypadków w Pradze i oświadcza, że nie znajduje słów, które mogłyby dostatecznie wyrazić oburzenie na sposób, w jaki tu Pfersche mówi o Pradze. Pfersche ma najmniej powodów do mówienia o stosunkach w Pradze, samo jego nazwisko bowiem wystarcza, aby tam wywołać najwyższe oburzenie.

Ale nie znajduję odpowiedniego słowa na określenie tego, gdy dr. Pfersche śmie mówić, że ekscesy w Pradze były przedmiotem układów z hr. Badenim i że przyrzeczono nam również jako koncesyę za pośrednictwem tych ekscesów zupełne zesławian-szczenie Pragi.

Dr. Menger prawił tu najpierw o Indyanach, Amerykanach, Anglikach i wszelkich możliwych ludach, a wreszcie, w braku czegoś lepszego, chciał nam eksplikować obrazy, które tu widzimy na ścianach.

Tam w kącie znajduje się obraz, przedstawiający Gracchów. Pod tym obrazem możnaby podpisać słowa: *Gracchi de seditione querentes*. Stosowałoby się to bardzo dobrze do rozmaitych okrzyków o gwałceniu i przemocy, których ofiarą padli wrzekomo Niemcy.

P. Menger apelował do Polaków: Jak mogą iść razem z Czechami, którzy pragną ruiny dualizmu. Ja stwierdzam tutaj, że nasz prawnopanstwowy program złożony jest w adresie czeskiego Sejmu i że nie ma tam ani jednego słowa przeciw dualizmowi.

Nie pojmuję odwagi Menger, gdy nam zarzuca, że chcemy ruiny dualizmu. Wy sami wystawiliście dualizm na największe niebezpieczeństwo przez to, że robiliście obstrukcyę przeciw prowizoryum ugodowemu, skutkiem czego musieliśmy się zdać na łaskę i niełaskę Węgrów.

Walka przeciw rozporządzeniom językowym jest tylko osłoną dla czegoś zgoła innego, a oświadczenie Wolfa, że rozprawa językowa staje się już nudną i że panowie jesteście wdzięczni za historię gracką — mówi za całe księgi.

Pomimo, że hr. Badeni należy już do nieboszczyków, uważam za mój obowiązek bronić go. Nikomu nie wyrządziliście takiej niesprawiedliwości, jak Badeniemu (huczne oklaski z ław Młodoczechów, burzliwe zaprzeczenia z lewicy).

Czy wiecie panowie, o co rozbił się Badeni? Oto nie rozstawał się z myślą, że musi nas z wami sprowadzić razem, że musi rządzić z Niemcami i z Czechami — kiedy już dawno zniknęły potrzebne do tego warunki.

A wiecie, dlaczego musieliśmy rokować z Badenim? Oto dlatego, ponieważ Badeni tak silnie był przekonany o konieczności niemieckiego charakteru wewnętrznej administracyi — na waszą korzyść. Badeni nie miał innej myśli, jak tę, by stworzyć większość z Czechów, Polaków i umiarkowanych Niemców.

Całym jego politycznym błędem było to, że poznawszy, iż ta myśl nie da się zrealizować, jednak trwał przy niej i większości, która się utworzyła, nie uznawał tak, jak to byłoby było obowiązkiem ministerstwa.

Dlatego bardzo niesprawiedliwym jest zarzut, podsuwający Badeniemu zamiar przyciśnięcia Niemców do muru. Taka myśl nie powstała nigdy w jego głowie.

Dalszym wielkim błędem Badeniego było to, że nie zrozumiał dość wcześnie, iż walka o rozporządzenia językowe jest tylko pozorem. Ten sam błąd popełnił także Gautsch i ten sam błąd popełnia — jak mi się zdaje — obecny rząd.

Ale to jest złudzeniem, że chodzi tylko o usunięcie rozporządzeń językowych — a rozumieją to kiedyś i ci, którzy dziś pozwalają zaprzęgać się do wozu słynnej niemieckiej „*Gemeinbürgschaft*“. Szalony bieg tego wozu stanie się dla wielu już nieprzyjemnym, będą może chcieli wypocząć, aby mózgi zaczerpnąć powietrza — ale to nie da się zrobić — oddali bowiem bat i cugle w ręce panów z góry, a ci nie wypuszczają ich z dłoni.

Jak można wierzyć, że oni pragną jedynie usunięcia rozporządzeń językowych, skoro już teraz otwarcie wyruszają w pole ze swymi dalszymi planami i stawiają żądanie niemieckiego języka państwowego? Chodzi o zupełnie coś innego. Rozporządzenia językowe są zbyt mało znaczącą rzeczą, w tym całym ruchu.

Przez 150 lat budowano i pielęgnowano w tym państwie centralizm, a na piastuna tego centralizmu był wybrany naród niemiecki. Także parlament stworzono dla tego celu, aby piastunów centralizmu zrobić także piastunami parlamentarnego systemu, i skutkiem znanej geometrii wyborczej dano Niemcom w parlamencie stanowisko, na jakie nie zasługują ani liczbą, ani ilością opłacanych podatków.

Od dwudziestu lat jednak zmieniła się postać rzeczy. Stracili większość w Izbie, ale mogli się jeszcze pocieszać niemieckim charakterem centralistycznego biurokratyzmu. Byliśmy zawsze gotowi wejść z nimi w rokowania i nawet w najgorszych dniach obstrukcji ofiarowaliśmy im porozumienie.

My nie chcemy niczego innego, jak sprawiedliwości i równouprawnienia. Przesilenie, które dziś Austrija przeżywa, nie jest prostym przesileniem rozporządzeń językowych — jest ono złem, które sięga do korzeni i do podstaw państwa. Dlatego nie pomagają tu żadne środki paliatywne.

Parlament, który tu widzimy, jest martwy, a tymi, którzy go pogrzebali, byliście wy, nikt inny. Sami odcięliście gałęź, na której siedzieliście. Parlament jest martwy, ponieważ tu zniszczono zupełnie zasadę wszelkiego parlamentaryzmu, tu nie panuje zasada większości — tu panuje i rozkazuje tylko mniejszość nie środkami rozsądku, lecz niezem innem, jak tylko gwałtem.

Jest to tak niebezpieczne negowanie parlamentaryzmu, że na tej podstawie nigdy już nie zdrowego nie może wyrosnąć. Dlatego powiadam: Gdyby przed wami skapitulowano, gdyby wam ustąpiono i słuchając waszego dyktanda mniejszości, zniesiono rozporządzenia językowe — tem samem zostałaby zdruzgotana ta Izba, bo przez to każdej mniejszości daby w ręce broń, za pomocą której mogłaby ona nów gwałt wykonywać. (Oklaski na prawicy).

Przemawiał następnie raz jeszcze p. Wolf, ofajac obelgi, rzucone na Daszyńskiego.

Następnie prezydent przerwał posiedzenie, świadczając, że ze względu na to, iż wielu posłów wyjeżdża celem wzięcia udziału w uroczystości Bogo Ciała i z powodu posiedzeń deputacji kwotowej, następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 4 bm.

Koniec posiedzenia o godz. 7 wiecz.

Wiedeń, 8 czerwca. Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń, 8 czerwca. Komunikat komitetu wyonawczego prawicy będzie dziś rozesłany.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Londyn 8 czerwca. Biuro Reutersa otrzymuje Manili pod datą dnia 2 czerwca następujące wiadomości o nowych ważnych wypadkach na Filipinach:

Dnia 2 czerwca na południe od Manili powstańcy zostali odparci przez Hiszpanów, przyzem jednakowoż Hiszpanie stracili 150 ludzi.

Pomimo, że Hiszpanie bez przerwy prowadzą oboty około wzmocnienia fortyfikacji Manili, admirał Dewey, wbrew swej zapowiedzi, nie ostrzegał ich. Ztąd wniosek, że braknie mu municyi.

Władze hiszpańskie otrzymały urzędowe zawiadomienie, iż 4 hiszpańskie krążowniki pancerne, torpedowce, statki węglowe i transportowe z 10.000 wojska posiłkowego odeszły już na wschód, na pomoc wyspom Filipińskim.

Przybycie floty amerykańskiej i posiłków dla Deweya oczekiwane jest pomiędzy 6-tym a 12 czerwca.

Londyn, 8 czerwca. Druga depesza biura Reutersa z Manili z daty 2-go b. m. donosi, co następuje o wypadkach na Filipinach:

W walkach z powstańcami — o których do Manilli nadeszła wiadomość dnia 31-go maja — Hiszpanie zostali pobici na całej linii i ponieśli wielkie straty.

Pomimo strasznej burzy, walka trwała 70 godzin.

Pułk hiszpański, złożony z krajowców, d. 30-go naja przeszedł na stronę Aguinalda.

Fortyfikowanie i zbrojenie Manilli trwa dalej.

Admirał Dewey odmawia pozwolenia polzikiem hordom powstańczym na szturm do zamieszkanej przez cywilizowaną ludność Manili. Nastaje na tem, ażeby Aguinaldo odczekał przybycia wojsk amerykańskich, które powinno nastąpić za kilka dni. W razie, gdyby powstańcy nie byli mu posłuszni, grozi, że będzie do nich strzelał.

Ruch powstańców na wyspach stał się powszechnym. Komunikacje wszędzie poprzerywane.

Londyn, 8 czerwca. Dalsze depesze z Manili brzmią, jak następuje:

Na południe od Manili toczyła się żywa bitwa. Powstańcy zostali odparci bez straty ze strony Hiszpanów. Także nad rzeką Zapote dnia 2 czerwca zwyciężyli Hiszpanie.

Tylko obecność amerykańskich okrętów pod Cavite przeszkodziła Hiszpanom zarządzić pogoń za powstańcami i zmiażdżyć ich.

Londyn, 8 czerwca. Onegdaj krążyła tu pogłoska, iż amerykański krążownik „Baltimore“, należący do eskadry Deweya w zatoce Manili, został wysadzony w powietrze. Wczoraj pogłosce tej zaprzeczono.

Waszyngton, 8 czerwca. Z Kobe (Japonia) donoszą, iż umarł tam kap. Gridley, dowódca amerykańskiego krążownika „Olympia“, raniony w bitwie pod Manilą.

Hawanna, 8 czerwca. Pułkownik Aldea stoczył walkę z powstańcami, którzy pomagali w wylądowaniu wojsk amerykańskich pod Punta Cabrera, o 7 kilometr. na zachód od Santiago de Cuba. Powstańców było 3000 pod dowództwem Garcii. Wylądowanie odbyło się pod zasłoną dwóch amerykańskich krążowników. Szczegółów brak.

Hawana, 8 czerwca. Z Sant Jago de Cuba donoszą, iż eskadra nieprzyjacielska znowu atakowała onegdaj forty tamtejsze. Bombardowanie zaczęło się o 8-ej rano, a skończyło się o 11-ej przed południem. Depesze nie podają bliższych szczegółów. Jednocześnie nadchodzi wiadomość o walce pułkownika Aldea z powstańcami. Przypuszczają, że bombardowanie Sant Jago miało na celu odwrócenie uwagi Hiszpanów tak, ażeby nie mogli przeszkodzić wylądowaniu wojska amerykańskiego.

Hawana 8 czerwca. Batalion Sanquentin pobił wielki oddział powstańców pod Pinar del Rio. Powstańcy mieli 17 zabitych, Hiszpanie 15 rannych.

Londyn 8 czerwca. Depesza z Cap Haitien podaje pogłoskę o bitwie morskiej, którą stoczyć miały 3 okręty wojenne hiszpańskie z 4 amerykańskimi w pobliżu Jean Rabel, na wybrzeżu Haiti. Pogłosce tej dają mało wiary.

Londyn, 8 czerwca. Depesza prywatna z dobrego źródła stanowczo stwierdza fakt zamknięcia floty hiszpańskiej w zatoce Sant Jago. Adm. Sampson niewątpliwie kazał sam zatopić okręt „Merrimac“. Kadłub statku sterczy w pobliżu fortu Estrella i zamyka zupełnie wjazd do portu. W porcie znajdują się zamknięte cztery pancerniki hiszpańskie „Cristobal Colon“, „Maria Teresa“, „Viscaya“ i „Almirante Oquendo“, nadto inne okręty i torpedowce.

New York, 8 czerwca. Wczorajsze wiadomości o jednoczesnem ostrzeliwaniu fortów Sant Jago de Cuba, wylądowaniu Amerykanów w pobliżu Sant Jago i walce z powstańcami, stwierdzają się w całej rozciągłości.

Powstańcy atakowali także miasto od strony lądu. Garnizon Sant Jago poniósł wielkie szkody. Pięciu oficerów hiszpańskich ciężko rannych. Fortyfikacje mocno uszkodzone.

Twierdzą, że krążownik hiszpański „Maria Teresa“ w porcie Sant Jago został zatopiony.

Druga już ekspedycja amerykańska wylądowała pod Darguiri, na wschód od Surgidaro de Aguadores, w pobliżu kolei prowadzącej do Santiago. Oddział ten stoczył z Hiszpanami zwycięską bitwę.

Hawana, 8 czerwca. Z Sant Jago de Cuba donoszą tutaj, iż dnia 6 czerwca Hiszpanie odparli dwa ataki Amerykanów.

Gen. Blanco przesłał powinszowanie komendantowi Sant Jago.

Wiedeń, 8 czerwca. Wiener Ztg. ogłasza mianowanie zwycajnego profesora nauki o hodowli zwierząt na uniwersytecie krakowskim Leopolda Adametza zwycajnym profesorem nauki o hodowli zwierząt wraz z morfologią zwierząt domowych, w Akademii rolniczej w Wiedniu.

Wiedeń, 8 czerwca. Gazety tutejsze donoszą o nowych, wielkich bankructwach galicyjskich. W Nowym Sączu zbankrutował Jakób Gross, właściciel hurtowego składu drzewa. Pasywa wynoszą 50.000 zł. Gross uciekł. W Tarnowie zawiesił wypłaty skład sukna Wigdora Feiwla. Pasywa 100.000 zł.

Wiedeń, 8 czerwca. Klub katolickiego stronnictwa ludowego na odbytem wczoraj bardzo licznym zgromadzeniu wybrał jednogłośnie przewodniczącym Dipauli'ego, a na wniosek Zallingera delegował do komisji parlamentarnej dr. Kathreina.

Wiedeń, 8 czerwca. Z powodu powtarzających się w ciągu ostatnich dni w kilku miejscowościach Galicyi antysemitycznych rozruchów zeszli się wczoraj żydowscy posłowie z Galicyi na naradę.

Na wniosek posłów Rappaporta i Byka uchwalono w pierwszej linii zażądać pomocy od namiestnika hr. Pinińskiego, następnie zwrócić się także do centralnego rządu, a dopiero potem zastanowić się nad wniesieniem interpelacji albo wniosku nagłego.

Haga, 8 czerwca. Kapitan artylerii Bemer, powodowany zemstą, zastrzelił swoją żonę i cztery inne kobiety, które w chwili zamachu znajdowały się w domu. Policja uwięziła go, ale w tej chwili wypuścił kapitan cyankali i zaraz wyzionął ducha.

Londyn, 8 czerwca. Lord Salisbury upoważnił korespondenta N. Fr. Presse do stanowczego zaprzeczenia podanej przez Glas Czernogóra wiadomości, jakoby podczas pobytu księcia czarnogórskiego w Londynie miał mu obiecać poparcie w jego dążeniach, skierowanych przeciwko Austrii.

Paryż, 8 czerwca. Dnia 16 b. m. rozpoznawana będzie w trybunale kasacyjnym skarga Zoli na niewłaściwość sądu w drugim jego procesie. Jeśli skarga zostanie odrzuconą, proces rozpocznie się na nowo przed sądem przysięgłych w Wersalu w początkach lipca.

Paryż, 8 czerwca. W senacie rozpoczęła się

rozprawa nad projektem do prawa o karze za zdradę i szpiegostwo.

Sprawozdawca Morellet broni projektu, który obostrza karę za szpiegostwo szczególnie dla Francuzów, a za zdradę kraju wnosi karę śmierci. Sądzą, że podczas debaty nad sprawą poruszoną zostanie także sprawa Dreyfusa.

Paryż, 8 czerwca. Wszystkim skazanym w Algierze za ekscesy antysemityczne, wynikłe z powodu procesu Zoli, darowano karę.

Rostow nad Donem, 8 czerwca. Przy stacji kolejowej Amorotieska zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą. Cztery osoby zabite, wiele rannych.

Konstantynopol, 8 czerwca. Bank francuski otrzymał polecenie wypłacenia reszty odszkodowania wojennego Turcyi, ponieważ Volo zostało już opróżnione przez Turków.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 8 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359.—. Węgierskie akcje kredytowe 400.50. Anglobank 158.25. Bank związk. 269.—. Union 296.—. Laenderbank 228.50. Staatsbahny 362.12. Lombardy 78.25. Kol. Elbethal 262.75. Kol. póln. zach. 248.—. Tytoniowe 137.50. Rima Murania 252.25. Alpi 162.80. Renta na maj 102.—. Węg. renta koronowa 99.15. Losy tureckie 61.40. Marki (za 100) 58.91. Moeno.

Wiedeń, 8 czerwca. (Giełda zbożowa). Ogólna tendencja wczorajszego targu terminowego była zniżkowa.

Sprzedawano: pszenicę na maj czerwiec po 12.10 do 12.15, pszenicę na jesień po 9.52 do 9.39, żyto na jesień po 7.30 do 7.33, kukurydzę na maj czerwiec po 5.38 do 5.39, kukurydzę na lipiec sierpień po 5.40 do 5.41. Rzepak na sierpień wrzesień stracił znów 15 centów na kursie; sprzedawano go po 12.30 do 12.60. Dalej notowały: owies na maj czerwiec 7.40 do 7.45, owies na jesień 5.89 do 5.91.

Wypowiedziano na dostawę 4.000 cent. metr. kukurydzą.

Na targu efektywnym brakło wszelkiej ochoty do kupna.

Giełda zamknęła jeszcze słabiej. Notowano: pszenica na maj czerwiec 12.07, pszenica na jesień 9.30 do 9.34, żyto na jesień 7.26, kukurydza na maj czerwiec 5.36 do 5.37.

Spirytus bez zmiany.

Ankieta w sprawie biura pracy.

Wczoraj odbyła się w magistracie pod przewodnictwem prezydenta dra Malachowskiego ankieta w sprawie wniosku p. Romanowicza o założenie miejskiego biura pracy.

W ankiecie wzięli udział z Rady miejskiej pp.: wiceprezydent Schayer, dr. Głabiński, dr. Mahl, Platowski i Romanowicz — z magistratu dr. Ostaszewski i Barwiński — z poza Rady pp.: Hudec, Kolbuszowski i Nacher.

Dr. Ostaszewski, któremu, jako referentowi statystyki miejskiej, prezydent referat ten poruczył, przedłożył szkic projektu. Biuro byłoby ogólne, t. j. dla wszystkich kategorii robotników, więc zarówno ukwalifikowanych, jak nieukwalifikowanych, wyrobników i sług. Zarządzałaby biurem komisya, złożona z pracodawców i robotników.

W dyskusji p. Nacher w obszerniejszym wywodzie wypowiada zdanie, że biuro nie będzie wprawdzie „zbawieniem“, bo braku pracy nie usunie, ale może zdziałać bardzo wiele dobrego, albo — złego, stosownie do urządzenia i postępowania. Omawia historię tych biur w innych krajach. Oświadcza się za biurem ogólnem i z wielkim naciskiem żąda, żeby komisya była wybrana w połowie przez pracodawców, a w połowie przez robotników, a Rada miejska zatwierdziłaby przewodniczącego, przez całą komisję wybranego.

P. Romanowicz jest za biurem ogólnem, za wyborem według wniosku Nachera.

P. Platowski oświadcza się za biurem tylko dla nieukwalifikowanych robotników, wyrobników i sług. Dla zawodowych biuro jest niepotrzebne.

Dr. Głabiński jest za ogólnem biurem — ale zastrzega dla Rady miejskiej prawo zatwierdzania wyborów do komisji.

Pp. Hudec i Nacher polemizują z pp. Platowskim i Głabińskim.

Po końcowem przemówieniu dra Ostaszewskiego, wybrano komisję z trzech członków, któraby projekt, przerobiony jeszcze przez referenta, zbadała i na drugim posiedzeniu ankiety przedłożyła.

Do komisji weszli: dr. Głabiński, p. Nacher i dr. Ostaszewski.

Na wniosek p. Romanowicza uchwalono ankietę jeszcze rozszerzyć, zwłaszcza przez zaproszenie do niej reprezentantów innych jeszcze partyj robotniczych.

Posiedzenie zakończyło się o 8½ wieczór.

KRONIKA.

Mianowanie. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Leonowi Ricciemu kierownictwo starostwa w Starem Mieście.

Wyrok. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie o kradzież. Maryę Młotek skazano na 2 lata ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co dwa tygodnie, stróża Eliasza Ilkwa ukarano trzyletniem ciężkiem więzieniem. Pozostali uniewinnieni.

Namiestnik hr. Piniński udaje się na wycieczkę do Krakowa.

Wybór rektora politechniki na r. a. 1898/9 odbędzie się 17 bm.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady miejskiej przyjdą między innymi pod obrady następujące sprawy: oświetlenie elektryczne w nowym teatrze, organizacja miejskiej szkoły handlowej i utworzenie szkoły rzemieślniczej, oraz obsadzenie dwóch nowych aptek we Lwowie. Na tajnym posiedzeniu nastąpi nadanie prezenty na posady kierownicze, starszych nauczycieli i nauczycieli w szkołach miejskich, tudzież obrady nad wzięciem udziału w jubileuszu Pałacy'ego w Pradze.

Halicz. (Od nasz. kor.). Obchód Mickiewiczowski urządzono tu 30 z. m. staraniem „Czytelnicy ludowej“. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. W czasie sumy wygłosił piękne kazanie ks. Sulatycki na temat czci Mickiewicza ku Najśw. Maryi Pannie. Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej w murze kościelnym. Przemówił w podniosłych słowach dyr. szkoły męskiej, p. Blachowski, poczem odśpiewano kilka pieśni narodowych i rozdano między lud wiersz Ign. Nowickiego. Wieczorem tego samego dnia odbył się wobec licznego zgromadzonej inteligencji wieczorek, na którego program oprócz odczytu dra W. R. ze Lwowa „o myślach przewodnich w dziełach Mickiewicza“ wchodził cały szereg bardzo udatnych produkcji muzykalno-wokalnych. Na szczególną wzmiankę zasługuje przedewszystkiem bardzo piękna deklamacja panny G. ze Stanisławowa, która z uczuciem wygłosiła „Wiersz do matki Polki“.

Baligród. (Od nasz. kor.). Dzięki gorliwości patryotycznej p. dra Robla, uroczystość Mickiewiczowska była u nas godnym uczczeniem pamięci twórcy „Dziadów“. Zjazd z okolicy był nadzwyczaj liczny. Tak pięknej uroczystości nie mieliśmy jeszcze nigdy w naszym mieście.

Busk. (Od nasz. kores.). Uroczystość Mickiewiczowska obchodziliśmy dnia 4 i 5 bm. Zainaugurowała ją Towarzystwo kasynowe, które urządziło w swej sali wieczór deklamacyjno-wokalny, podczas którego miał piękne słowo wstępne dr. Czarkowski, właściciel dóbr z Dziedziłowa, zaś dr. Bronisław Gubrynowicz ze Lwowa wygłosił odczyt o „Konradzie Wallenrodzie“. Sala wypełniona była po brzegi przez tutejszą przeważnie publiczność, a tylko małą garstkę z okolicy; był obecnym również marszałek powiatu p. Klemens Torosiewicz. Nazajutrz odbyła się pobudka z muzyką, solenne nabożeństwo w kościele parafialnym z pięknym kazaniem, wygłoszonym przez wikarego ks. Plewińskiego. Po nabożeństwie nastąpił pochód straży ogniowej z komendantem p. Zbyszewskim na czele na plac przed kamienicę, gdzie mieści się Towarzystwo kasynowe i Kółko rolnicze; tamże podał do szerszej wiadomości burmistrz miasta p. Jackowski, że Rada gminna uchwaliła ten plac nazwać placem „Adama Mickiewicza“, poczem nastąpiło rozdanie stosownych wydawnictw. Uroczystość zakończył wieczór muzykalno-wokalny, zagajony przez dyrektora tutejszej szkoły p. Helmana.

Oszałała weteranka teatru ludowego w Budapeszcie, Katarzyna Szöcs. Uroliła sobie, że ją poślubił jakiś książę krwi. Musiano oddać ją do zakładu obłąkanych.

Ze sportu. Anglicy i w tym roku pokuszają się o *grand prix* paryski. Reprezentować będą stajnie wyścigowe Albion Dunlop, Disraeli (który, nawiasem mówiąc, poniósł porażkę w ostatnim *derby* w Epsom) i Archiduke. Konie te znajdują się już w Paryżu.

Rehabilitacji kukulki podjął się zasłużony badacz przyrody, dr. B. Altum. Podnosi on przede wszystkim, że kukulka, nie przyjmując żadnego niepokarmu ze świata roślinnego, należy do najpoży-

teczniejszych ptaków, tępi bowiem z nieposkromioną zjadłością wszelkie gąsienice, jakie jej pod dziób wpadną. W tem też leży, zdaniem dra Altum, przyczyna, dla czego kukulka nie buduje sobie gniazda, nie wysiada jaj i piskląt nie żywi. Zajęta ciągle tropieniem gąsienic, nie ma czasu na zajęcie się obowiązkami rodzinnymi. Obdarzona bystrym wzrokiem, chwytą kukulka ły w locie nawet. Dr. Altum przytacza przykłady, z których widać, że kukulka niejednokrotnie już dzięki swej żarłoczności, zażegnała w zarodku grożące lasom plagi mniszki i innych szkodników.

Niezwykły prezent otrzymała wdowa po zamordowanym hiszpańskim ministrze-prezydencie Canovas del Castillo od przyjaciół nieboszczyka z wysp Filipińskich. Jestto mapa tych wysp wykonana ze szczerzego złota płaskorzeźbą. Miasta zaznaczone są rubinami, napisy nazwisk szafirami, a dedykacja brylantami rzadkiej piękności. Mapa mieści się we wspaniałych ramach sporządzonych również ze złota, drogich kamieni i brylantów. Po środku górnej listwy ram wznosi się biust Canovasa. Prezent ten przedstawia wartość około 80.000 zł.

Car, wyzywający monarchów na pojedynki. *Hamburger Correspondent* wydobywa z rocznika swego 1801 osobliwe wyzwanie, które umieścił tam był car Paweł, za pośrednictwem Kotzebuego. Artykuł ów w dosłownym przekładzie opiewa: „Twierdząc, że J. C. W. cesarz Rosyi, widząc, iż europejskie mocarstwa nie mogą się pogodzić, a pragnąc rychłego zakończenia wojny, szalejącej od lat 11, zamierza w pewne miejsce zaprosić wszystkich potentatów, by z nimi zetrzeć się w zamkniętych szrankach, do którego to celu wymienieni potentaci zabrac mają z sobą najmądrzejszych swych ministrów, najdzielniejszych generałów, jako giermków, sędziów walki i heroldów. Przedewszystkiem nie powinno brakować tam Thuguta, Pitta i Bernstorfa. Car ze swej strony przyprowadzi Pahlena i Kutuzowa. — Nie wiadomo, czy wierzyć tej wieści; bezpodstawną jednak ona się nie wydaje, gdyż nosi na sobie piętno tego, o co cara tak często obwiniają.“ (?)

Zastrzeliła się w N. Jorku wiedeńka Marya Ladek. znana stąd, że była ulubionym modelem Hansa Makarta. Przed paru laty, sprzedawszy swą wilę w Hietzing, przeniosła się do Berlina, potem do Londynu, wreszcie do N. Jorku. Zawikławszy się w interesa gieldowe, straciła wszystko, co miała — i to było powodem rozpaczliwego kroku.

Fatalizmy hiszpańskie. Jakiś zwolennik „prognostyków“ i „feralizmów“ zwraca naszą uwagę na to, że w obecnej wojnie hiszpańsko-amerykańskiej wszystkie feralności są przeciw Hiszpanom. Mały król hiszpański nosi urzędowy tytuł Alfonsa XIII. (trzynastego) i dnia 17 maja r. b. zaczął rok trzynasty. W pierwszej zaraz bitwie zniszczone zostały okręty, jeden noszący imię królowej regentki, dwa drugie imiona wysp Kuby i Luzon („Isla de Cuba“ i „Isla de Luzon“). Czyżby to był zły prognostyk dla Hiszpanii?

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W środę „Uhuda“, sztuka w 3 aktach M. Szutkiewicza i „Z dobrego serca“ obrazek sceniczny w 1 akcie Lucyana Rydla.

W czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek „Wieczór Trzech Króli“, komedia w 5 aktach Szekspira.

Wydział „Akademickiego Klubu cyklistów“ uprasza wszystkich członków „A. K. C.“ by raczyli jawnie się w ciągu bieżącego tygodnia w lokalu klubowym (ul. Małeckiego 1. 6. godz. urzęd. 12—1

i 6—7) w sprawie corsa, jakie klub zamierza urządzić na festynie Mickiewiczowskim dnia 12 bm.

„Gazeta Techniczna“ nr. 9 z dnia 30 maja b. r. zawiera następujące artykuły: 1. Klub techników. — 2. Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przem. upoważnionych budowniczych we Lwowie. — 3. Gawędy techniczne (ciąg dalszy). — 4. Kolumna Mickiewicza we Lwowie. — 5. Mianowania. — 6. Konkursa. — 7. Wiadomości bieżące. — 8. Ogłoszenia. — Do nr. 9 *Gazety Technicznej* dołączoną została dla prenumeratorów, jako bezpłatny dodatek, Mapa kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny, układu inżyniera S. Kornmana.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 1 czerwca b. r. Lange Ludmilla, córka montera, lat 16, zapalenie płuc. — Mowny Hryńko, zarobnik, lat 50, gruźlica płuc. — Kaliszewski Jan, zarobnik, lat 40, ropnica. — Greczyn Paulina, krawczyni, lat 23, gruźlica płuc. — Kernbach Sara, córka krawca, lat 3, zapalenie jelit. — Stefańska Marya, prebendarza domu ubogich, lat 78, rozedma płuc. — Romanuk Antoni, syn lokaja, 1 rok, gruźlica płuc. — Długosz Franciszek, murarz, lat 32, gruźlica płuc. — Horodyński Alfred, syn murarza, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Schnapper Maksymilian, syn golarza, 7 miesięcy, drgawki. — Mühlbaum Mojżesz, syn zarobnika, 15 miesięcy, zapalenie płuc. — Zalewska Wanda, żona poczmistrza, lat 35, dur brzuszny. — Jabłońska Marya, nauczycielka lat 35, gruźlica płuc. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 16 osób.

Sal sądowej.

Stanisławów, 4 czerwca.

Synobójca.

Sal sądowy przysięgłych zakończyła się rozprawą przeciw 76-letniemu starcowi Iwanowi Tymkowowi z Opryszowic, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, dokonanego na własnym synu.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w sposób następujący:

Iwan Tymków w Opryszowcach, żył od lat kilkunastu w ciągłej niezgodzie ze synem swym Jakóbem. Powodem niezgody był, jak zwykle, spór o grunt. Jakób, który mieszkał pod jednym dachem z ojcem, był starego często i groził mu nieraz, że go zarznie i chatę spali, a sam się utopi.

Ojciec żył też w nieustannej trwodze, znając gwałtowny charakter syna.

Pewnego popołudnia w marcu b. r. wrócił Jakób podпиты do domu ze Stanisławowa i rozpoczął zaraz kłótnię z ojcem. Przestraszony ojciec, obawiając się, żeby Jakób nie wykonał groźby, którą dopiero dzień przedtem mu powtórzył, przywołał do chaty sąsiada Jurka Tomina, aby mieć w razie potrzeby zapewnioną pomoc.

Ale Jakób, podrażniony tem właśnie, prawie bez powodu, rozpoczął bójkę ze sąsiadem, obil go polanem i wywlokł następnie do sieni, gdzie obaj chwyciwszy się za włosy, leżeli w ten sposób, że Jurko Tomin był na spódzie, a Jakób na górze. Ojciec, widząc, że po Jurku przyjdzie na niego kolej, pospieszył z pomocą sąsiadowi i chwyciwszy za żelazny pręt, zaczął nim okładać syna po głowie tak długo, aż ten krwią zalany ducha wyzionął.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy potwierdzili wprowadzić pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, ale równocześnie potwierdzili też, że ojciec działał pod wpływem nieodpornego przymusu, trybunał uwolnił Iwana Tymkova od oskarżenia.

Intrygantka.

Powieść
przez
Wincentego hr. Łosia.

— Osiłdzą? Chyba chciałeś pan powiedzieć, że zatrują. Porzuć tę myśl, panie! Ja zostałem wychowany w pogardzie dla złota, którego kult prowadzi zwykle do takich, jak twoje życia, zbrodni. Ja bym się bał twoich pieniędzy. Mnieby one paliły. Te pieniądze, którebyś zdobył kosztem utraty uczciwego nazwiska, czci matki, nieszczęściem najlepszego opiekuna. Ulituj się nademną, skoro się w tobie odezwały ojcowskie instynkty i oszczędź mi upokorzeń, któreby dla mnie płynęły z twej hojności...

Urwał i badawczy wzrok, całą duszą w nim, utopił w chorym, jakby chciał wyczytać z jego zbożnej i schorzałej fizjonomii, czy te słowa jego osiągnęły skutek. Znać uznał, że nie zabiły one jeszcze śnać hrabiego, bo podniesionym głosem podjął już, gdy pan Albert z wysiłkiem zawołał:

— Czyż to wychowanie, jakie otrzymałeś, nie nauczyło uległości dla tego, któremu życie zawdzięczasz?

— Dać życie, panie...

— Czy mi ani razu nie powiesz ojcze? — zażywał, przerywając pan Albert głosem, w którym jeżyła straszna skarga. Jak gdyby abdykował z trześci, ale pocieszyć się chciał frazesami.

— Dać życie, panie, — powtórzył Jelski — jest rzeczą czysto zwierzęcą. Mnie wychowanie nauczyło uważać za ojca tego, który mnie zrobił człowiekiem. Czemuż ja bym był dzisiaj, będąc synem

pana, gdyby mnie nie uduchowił Daniłowicz, bez wpływu tej poezji dzieciństwa, jaką mi był mniemany ojciec nieboszczyk? Ah! byłbym zwierzęciem! ale zapewne zdolnem dzisiaj do uchwycenia chciwą ręką złota, którego błyskiem usiłujesz mnie osłepić...

— Ja się wychowałem w pogardzie dla złota twojego panie: To twoje złoto nieszczęście tylko nieść może. To twoje złoto, od wieków zdobywane siłą bezprawia i kosztem krwi biednych i uczciwych, gromadzone kosztem strumieni potu ludzi pracy. To są skarby maleparta, a maleparta idą do czarta! Tak panie! I wierzę mi, że nie troszczę się tak o tę spuściznę, a szczególnie nie obawiam się tych, których kochasz, bo ona im przyniosła to nieszczęście, jakie z sobą noszą wasze skarby, bo na nich ciąży to fatum odkupienia za tyle, tyle... krzywd ludzkich, których siła one powstały. Wcześniej, czy później muszą ginać, pociągając za sobą w otchłań nieszczęścia ludzi, którzy są często niewinnymi ich posiadaczami...

— Jesteś demagog!

— Oh! jestem nim.

— Niemal socyalista.

— Będę nim, gdy się ta idea wykształci i prze-trawi. Będę nim tem więcej, że mnie w zaraniu życia drugocze moralnie ta właśnie okoliczność, iż pan miałeś za wiele pieniędzy, a moja matka ich potrzebą była! Oh! Boże! Skończmy! Widok twój, hrabio, tak krwawi mi wnętrzości, jakby rozrąbał tak świeże i sączące krwią rany. Jeden skarb miałem, jeden! świętą i ubóstwianą matkę i tę mi zabrałeś w przededniu twej śmierci może. Wy na to tylko, wy panowie żyjcie, by do ostatniego tchnienia nieszczęśliwić ludzi, pochodzących z tych warstw społecznych, do których ja należę.

— Chłopcze! jest ci złota...

— Oh! — prawie zaśmiał się Jelski, nie pozwalając dokończyć hrabiemu. Wzburzył nim wszystko jak zawsze u młodych, te słowa, robiące mu, zdawało się, całkiem nieuzasadniony horoskop. Ciągnął tonem dźwięczącym urażą i sarkazmem.

— Otóż widzisz hrabia, jak źle trafieś, obierając mnie na konserwatora twych skarbów i dalszego krzewiciela twej idei, na której zapamiętałego wroga wychował mnie Daniłowicz i ukształtowało życie. Cóżbym ja robił z tym zamkiem, gdyby nieszczęście chciało, bym został jego właścicielem.

— Założyłbyś w nim jakiś zakład społeczno-filantropijny, nie tykając pamiętek...

Nie dokończył, bo Jelski przerażony do najwyższego stopnia faktem, że hrabia zdawał się jeszcze nie abdykować z swych myśli, wpadł mu w słowa.

— Nigdy! Maleparta! Ja bym go w powietrze chyba wysadził, jako miejsce niesławnej mej matki, jako pomnik idei, której wrogiem jestem i będę, jako mauzoleum dopomagające zbrodniom tego rodzaju, jakiej światło dzienne zawdzięczam. Oh! panie, z jakąż rozkoszą bym podkładał dynamit pod mury tego zamku, którego widok by mi przypominał...

Urwał i zaszlochał.

Wzburzony, trupio błydy hrabia szeptał.

— Przestań! przestań...

Był oniemiały. Czyż się mógł spodziewać spotkać taki fanatyzm niszczącego dzieła, które on fanatycznie wznowił, i to spotkać w własnej krwi. Tkwił w tem taki pierwiastek, który czuł, jak ostatecznie rozkłada wszystkie jego tak gorące do ostatniej chwili, w krew wsiąknięte przekonania i wiary. Pierwiastek, który uderzał w jego filozofię uspioną, ale zawsze istniejącą na dnie tej duszy, trawionej latami myślą w samotności życia.

(C. d. n.)

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 6 czerwca.

Giełdy przechodzą na razie do porządku dziennego nad wojną amerykańsko-hispańską, a interesują się wyłącznie kwestią ukształtowania stosunków pieniężnych oraz biuletynami o stanie zasiewów.

W pierwszym względzie przyjęła giełda z zadowoleniem do wiadomości, że bank angielski obniżył ponownie stopę procentową o pół procentu z $3\frac{1}{2}$ na 3, nie okazywała jednak zbyt wielkiego entuzjazmu z tego powodu, gdyż równoczesne obniżenie się konsoli angielskich na 111'25 wskazuje, że redukcji stopy procentowej bynajmniej uważać nie można za wyraz polepszenia ogólnej sytuacji polityczno-giełdowej.

Postanowienie banku angielskiego zostało też wywołane tylko względami ściśle lokalnymi, w pierwszym rzędzie nadzwyczajną płynnością pieniędzy na targu londyńskim oraz wynikiem wskutek tego niezwykłym potaniem eskontu prywatnego. Na innych targach, pominąwszy plac paryski, rozporządzający zawsze bardzo znacznymi zasobami, oficjalna stopa procentowa nie tylko utrzymała się niezmieniona, lecz nastąpiło nawet pewne podrożenie w eskoncie prywatnym, szczególnie na giełdzie berlińskiej, pomimo ukończenia likwidacji miesięcznej i zaspokojenia weksli miesięcznych.

Głównym powodem były tutaj niewątpliwie bardzo znaczne wpłaty na rachunek subskrypcji, względnie emisji nowych priorytetów kolei Uralesko-Rjażańskiej, niemniej też liczne efektywne sprzedaże pruskich konsoli. Na tutejszej giełdzie pieniądź był również odrobinę droższy a ułatwienia w eskoncie prywatnym zupełnie odpadły. Po części zachodzi tu pewien związek z ponownym choć nieznacznie podrożeniem dewiz na Londyn i Berlin, powodujący przemijające zjawienie się azia, ku usunięciu którego bank austro-węgierski nie zaprzestaje ani na chwilę swej chwalebnej działalności. Odnośna akcja banku austro-węgierskiego spotyka się też z ogólnym uznaniem, czego nie można powiedzieć o najnowszym projekcie powstałym w łonie generalnej rady. Rozchodzi się mianowicie o to, by rząd, dla ułatwienia stanowiska banku, odstąpił austro-węgierskiemu bankowi własne zapasy złota tak, by bank fungował jako jedyna Goldstelle we wszystkich transakcjach rządowych. Przekaz wolnego, w rękach rządu pozostającego złota do banku austro-węgierskiego, niezawodnie wzmocnił by bardzo pozycję banku i ułatwiłby eksterminację azia, nałożyłby jednak na państwo nowy wydatek w formie bezprocentowego umieszczenia kilkunastu milionów, albowiem bank nie chce żadną miarą przystać na przyznanie 2%, żądanych przez rząd.

Giełda patrzy dość niechętnie okiem na całą tę sprawę, gdyż nie życzy sobie zbyt dominującego stanowiska banku austro-węgierskiego obawia się o coraz bardziej zmniejszający się dochód z dewiz i walut u wszystkich innych banków. Z drugiej zaś strony należy szczególnie w interesie sfer przemysłowych i kupieckich zaznaczyć, że wskazana powyżej transakcja nie byłaby wcale zbyt drogo okupiona, gdyby spowodowała zupełne usunięcie azia.

Przechodząc zaś do kwestii stanu zasiewów, koncentrującej stale główną uwagę całej giełdy, a spekulacji w pierwszym rzędzie, należy zaznaczyć, że ubiegły właśnie tydzień swymi ciągle zmiennymi biuletynami denerwował giełdę w wysokim stopniu.

Przyczyniły się do tego w znacznej mierze ulew i burze, w które Wiedeń tak bardzo obfitował w ostatnich dniach, a które na spekulacji wywoływały wrażenie bezpośrednio przynębiające. Wiadomości nadchodzące z Węgier, brzmią wprawdzie jeszcze ciągle pomyślnie, wyrażają jednak stanowcze życzenie ustania dłuższych deszczów, których szkodliwe następstwa zaczynają już tu i ówdzie się pokazywać.

Giełda, szczególnie w efektach transportowych, zniewolona jest przeto zająć stanowisko bardziej wyczekujące, koncentrując się na razie głównie koło obserwacji barometrycznych. Gdyby jednak stan powyższy dłużej trwać miał, może się spekulacja przymusową bezczynnością łatwo zniechęcić, wskutek czego też mogłoby nastąpić powolne zesłabnięcie notowań, samo przez się, bez powodów na zewnątrz widocznych. Możliwość takiej konstelacji dotyczy wszystkich działów interesów giełdowych, nie wyłączając targu lokalnego, na który działa wcale ujemnie kompletna stagnacja w alpinach, ubezwładniająca liczne grono mniejszych spekulantów.

W zupełnie podobnym położeniu pozostają także kursy wszystkich innych efektów produkcji górniczej, w największym przeciwieństwie do giełdy berlińskiej, która ani na chwilę nie zesłabła w swym usposobieniu dla efektów górniczych. Wprawdzie awansy kursowe nie były już tak znaczne jak do niedawna, należy jednak zważyć, że cały ciężar zobowiązań spoczywa prawie wyłącznie na spekulacji a sprzedażę kontrminy są tak nieznaczne, że o wyrównywaniu pozycji, w razie potrzeby nie może być nawet mowy. Z uwagi na tę sytuację, na pozór świetną, a w gruncie rzeczy kryjącą największe nie-

bezpieczeństwo w razie jakiegokolwiek bądź alarmu, stała się spekulacja berlińska znacznie ostrożniejszą i dążyła też do zrealizowania tych zobowiązań, które przejęła po wysokich kursach.

Odbiorcy, prócz niektórych drobnych spekulantów, znaleźli się głównie w szeregach klienteli prywatnej, której silniejszy napływ zauważono w ostatnich czasach, jak zwykle przy najwyższych kursach i bez względu na liczne artykuły w dziennikach, zalecających jak największą przezorność.

Bochumer i Laura osiągnęła ponownie najwyższe dotąd notowane kursa, znacznie wyżej poszły także Gelsenkirchen i Hibernia. Inne efekty lokalne pozostały przeważnie przy poprzednich notowaniach, wyżej stały tylko akcje ogólnego towarzystwa elektrycznego i akcje obydwóch towarzystw żeglugi morskiej, których ruch dotąd wskutek wojny nie ucierpiał, rozporządzalne kapitały zaś powiększyły się wskutek sprzedaży starych okrętów, skwapliwie nabywanych przez obydwie strony wojujące.

Targ dla walorów bankowych, również przeciążony zobowiązaniami spekulacyjnymi, pozostawał w największej rezerwie; transkycje były minimalne, a różnice kursowe bez najmniejszego znaczenia. Wskutek zbyt wielkich zobowiązań na targu lokalnym i bankowym, cierpi znacznie ruch w dziale efektów lokacyjnych, których pokup obniżył się bardzo dotkliwie, szczególnie w dziale obligacji banków hipotecznych.

Wskutek braku transakcji jest tendencja tych walorów nieco słabsza, notowano pruskie konsole 102'90, niemieckie 103'10; z poznańskich: 4% listy rentowe 103'50, 4% listy zastawne 101'70, $3\frac{1}{2}$ % 100'20, 3% 91'30.

Giełda paryska była bardzo silnie usposobiona, bez względu na burzliwe zajścia przy wyborze przewodniczącego nowej izby deputowanych. Decydująco wpływała bardzo znaczna obfitość i łatwość pieniędzy, oraz wieść o bliskiej interwencji mocarstw między Ameryką a Hiszpanią.

Bardzo dodatnio oddziaływało także zapewnienie o wypłacie lipcowego kuponu eksterieurerów w złocie i w pełnej walucie, wskutek czego renta hispańska osiągnęła kurs 36. Silna wyżka nastąpiła także w zapisach długu tureckiego, z których lit. B. notowano 46'50, lit. C. 25'80, lit. D. 21'87; akcje banku ottomańskiego poprawiły się na 550, dywidenda wynosić będzie 10 szylingów. Znaczny ruch zwykłowy udzielił się także akcyom bankowym i kolejowym; na targu lokalnym poszły w górę największe akcje kanału Suezkiego, które wyszły na 3675, najwyższy kurs jaki notowano w ciągu 30-letniego istnienia towarzystwa.

Giełda londyńska była silnie usposobiona, kursa jednak nie podniosły się tak wysoko, jak to spodziewać się było można z uwagi na dalsze obniżenie stopy procentowej. Konsule zakończyły po 111'25; lepsze usposobienie panowało dla rent zagranicznych, z pomiędzy których podskoczyły największe brazylijskie z uwagi na obniżenie miejscowego azia, tudzież tureckie, ze względu na różnorodne wieści konwersyjne.

Targ dla kolei amerykańskich był bardzo silny i ożywiony, nie tylko dla głównych papierów, jak: Milwaukee i Canada, lecz także dla skromniejszych efektów, jak Northern i Union Preferred.

Akcyje min nieco lepsze, jednak bez znacniejszego targu.

Giełda warszawska była pomyślnie usposobiona i dość ożywiona, znaczniejsze transakcje odbywały się w efektach lokacyjnych, głównie w listach likwidacyjnych i w rosyjskiej rencie państwowej. Notowano: listy likwidacyjne 100'20, premiiowe Em. I z 1864 r. 287'50, Em. II 248'50, szlacheckie znacznie niżej 219'40, $4\frac{1}{2}$ -procentowe zastawne ziemskie 100'50, warszawskie 100, łódzkie 99'85, 5-procentowe pierwsze 101'50, drugie 101, renta rosyjska 101'50.

Rozmaitości.

Austriacki dług państwa według wykazu, ogłoszonego świeżo przez komisję kontroli długu państwa, wynosił z dniem 31. grudnia 1897 sumę 4.503 milionów zł. w. a. W porównaniu z r. 1896 wzrósł on o 30 mil. zł., a to głównie przez wydanie $3\frac{1}{2}$ % renty inwestycyjnej. Na dług ten składają się następujące główne pozycje:

Ogólny dług państwa:	milionów zł.:
4-2% renta papierowa	1483'3
4-2% renta srebrna	1005'7
Długi zwrotne	193'6
Inne	80'5
Razem	2763'1
Dług wyłącznie austriacki:	milionów zł.:
4% renta koronowa	258'6
4% renta złota	490'8
$3\frac{1}{2}$ % renta inwestycyjna	58'4
Dług do Banku austro-węg.	76'0
Długi kolejowe	699'8
Długi departamentów	12'2
Dług bieżący	3'9
Regulacja Dunaju	7'4
Kolej południowa	14'2
Razem	1621'3
Noty państwowe	119'3

Stan długu w dawnych rentach nie zmienił się w zeszłym roku. Długi kolejowe zmniejszyły się o 2'9 milionów, długi zwrotne o 7'5 mil., noty państwowe o 3'1 mil., długi departamentowe (ressorowe) o 16'8 mil. Kwota opłacanych odsetek wynosi 177 mil. zł., z tego 25'5 mil. w złocie, 76'3 mil. w srebrze a 75'1 mil. w papierach.

W Lublinie otworzoną będzie — za zezwoleniem ministerstwa skarbu — filia warszawskiego Banku handlowego.

Włoska renta 5%-owa, — jest już od 20 lat przedmiotem troski wszystkich włoskich ministrów skarbu, którzy pragnęliby skonwertować ją na 4%, ażeby w ten sposób ulżyć skolatanemu skarbowi — a nie mogą tego dokonać.

Raz już na większą skalę próbowano tej konwersji utorować drogę, forsując wszelkimi sposobami kurs tej renty, tak, ażeby stała nad *pari*. Ale nie tylko, że się to nie powiodło — lecz jeszcze naraziło skarb na bardzo wielkie straty, które obliczano aż na 50 milionów lir. Obecny minister skarbu Luzatti także gorąco pragnął konwersję tę wykonać, ale — słusznie — waha się wejść na tę drogę, na której poprzednicy jego narazili skarb na tak znaczne straty. Jakiś domorosły finansista występuje obecnie z projektem, który łatwiej napisać, niż wykonać. Oto radzi on tę rentę obłożyć wyższym od innych podatkiem dochodowym, a mianowicie podnieść podatek do 30% od wartości kuponu — tak, że renta przynosiłaby już nie 5%, ale $3\frac{1}{2}$ %. Zapomniał autor, że do tego jednak trzeba dwóch: nie tylko rządu, któryby zadekretował, ale i tego krajowego właściciela renty (krajowy podda się, bo poniekać musi) — któryby się na to potrącenie zgodził. Wynikłaby ztąd awantura, któraby kredyt Włoch na dziesiątki lat podkopała. Szkoda ztąd byłaby większa, aniżeli korzyść, jakaby miał skarb państwa skutkiem zwiększenia dochodu z podatku kuponowego.

W Hiszpanii do tak ciężkich przejść z powodu wojny, przybywa jeszcze sprawa braku srebrnej monety. Nie dość, że azio doszło do takiej wysokości, na jakiej tylko w Grecji w najgorszych czasach się znalazło, ale jeszcze spekulanci w samej Hiszpanii zaczęli srebro wywozić albo ukrywać. Okazał się więc bardzo dotkliwy brak srebrnej monety. Przyszło z tego powodu do paniki naprzód w Barcelonie i całemi dniami gromadziły się tłumy przed Banco d'España, ażeby mieniać pieniądź papierowy na srebro. Gdy zakład centralny filiom swym przyszedł z pomocą, więc wymiana odbywała się jeszcze bez trudności i publiczność się uspokoiła. Ale zaczęła się potem podobna historia w Saragossie. Ludność dowiedziała się, iż prywatni bankierzy ukryli srebro, zaczęła się tłumnie zbierać i groźbami zmusiła ich do wydawania srebra za banknoty. Ale za miastami prowincjonalnemi poszła i stolica. Centralny zakład Banco de España jest nieustannie obiegany przez najróżnorodniejszą publiczność, wśród której nie brak agentów kantorów wekslowych, lichwiarzy, komisantów i t. p. Powód do paniki dało związane ściśle z bankiem Towarzystwo sprzedaży tytoniu, koncesyonowane przez rząd a wykonywujące najciężniejszy monopol. Wzbraniało się w swych licznych kantorach wydawać w srebrze resztę z pieniędzy papierowych i wywołało tem zaniepokojenie. Za przykładem towarzystwa tego poszły niektóre inne większe zakłady handlowe i finansowe, co oczywiście zwiększyło panikę. Byli i tacy, którzy wyzyskali położenie i za wydanie srebra kazali sobie płacić znaczne nadwyżki. Jeden z wielkich domów handlowych wysłał do Portugalii trzy wagony srebra — co zrobiło tem gorsze wrażenie, że jeden ze spółników tego domu należy do największych akcyonaryuszów Banco de España. Po wszechną jest opinia, że ten uprzywilejowany bank państwowy umyślnie zaostroża sytuację, ażeby od rządu uzyskać potem możliwe największe korzyści i odszkodowania za rzekomo poniesione straty. Piękne stosunki!

Od administracji.

Czas odnowić przedpłatę miesięczną.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **kartę teatru wojny**.

Pieniądże najdogodniej wysyłać wprost pod adresem: „Słowo Polskie“, Lwów.

Dotychczasowi prenumeratorzy zechcą nalepieć na przekazach **adresy opaskowe**.

Za każdą zmianę adresu należy dopłacić 20 ct. w markach pocztowych.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.